

Ślepotą

AUTOR: PIOTR DOBROWOLSKI

Karolina Szczypek w *La Pasionarii* pokazuje ikoniczną bohaterkę hiszpańskiej lewicy ważną nie tylko dla komunistów, ale też dla ruchów promujących równouprawnienie kobiet. Nie stawia jej jednak na cokole. Twórcy szczecińskiego spektaklu przestrzegają przed fanatyzmem i niszczącą siłą ideologii.

■ Każda forma fanatyzmu jest rodzajem ślepoty, warunkowanej bezkrytyczną wiarą w słuszność wyznawanych idei. To postawa zawężająca perspektywy, ograniczająca samokrytycyzm i osłabiająca empatię. W najnowszym dramacie Antoniny Grzegorzewskiej, podobnie jak i w wielu innych tekstach jej autorstwa, prezentowana jest sytuacja kobiety w otaczającym ją świecie. *La Pasionaria*, inaczej niż sztuki napisane przez Grzegorzewską wcześniej – *Ifigenia*, *Migrena* czy *Tauryda. Apartado 679* – nie odnosi się do rozmytej polityczności, która przez wychowanie, stereotypowe oczekiwania wobec siebie i innych czy presję społeczną warunkuje emocje i zachowania. Stworzony w zeszłym roku dramat osadzony został w konkretnych ramach historycznych, ukazując uwikłanie bohaterki w polityczne realia Hiszpanii ostatniego stulecia. Równocześnie jednak autorka w quasi-programowym wstępie do swojego tekstu deklaruje niechęć do historycznych rekonstrukcji, propagandy i publicystyki. Manifestująca krytyczne nastawienie wobec wszelkich fanatyzmów Grzegorzewska przygląda się dwudziestowiecznym totalitaryzmom, filtrując realistyczne odniesienia, które stanowią dla niej punkt wyjścia, przez metafory. W *La Pasionarii* prowokuje dystans odbiorców wobec ukazywanych postaci, nie pozostawiając swoim czytelnikom jednoznacznych drogowskazów etycznych. Pozbawieni są ich także widzowie prapremierowej inscenizacji tego tekstu, którym – porzuconym na rozstajnych drogach katolicyzmu, komunizmu i faszyzmu – pozostaje tylko bunt przeciwko ideologicznym zaćmieniom. Tekst *La Pasionarii*

łączy stylistyczny ogień manifestów z wodą poetyckiego pseudonimizowania. Powstała w wyniku połączenia tych żywiołów para idzie – niestety – w gwizdek.

La Pasionaria to pseudonim Dolores Ibárruri Gómez, pochodzącej z Kraju Basków autentycznej hiszpańskiej działaczki komunistycznej, aktywistki i publicystki. W roku 1921 Ibárruri znalazła się w gronie założycieli Komunistycznej Partii Hiszpanii (Partido Comunista de España – PCE), której przez lata była pierwszą sekretarzem, a następnie przewodniczącą. Jako mówczyni i dziennikarka potrafiła znakomicie korzystać z posiadanego talentu i umiejętności retorycznych, bezkompromisowo występując przeciwko faszystom, nacjonalistom, monarchistom i konserwatystom, którzy w czasie hiszpańskiej wojny domowej wspierali generała Francisca Franco. Po upadku Republiki Hiszpańskiej w roku 1939 została ewakuowana do Związku Radzieckiego, w którym z krótkimi przerwami przebywała do roku 1977. Po trzydziestu ośmiu latach wygnania wróciła do Madrytu, gdzie jako wybrana demokratycznie parlamentarzystka w dalszym ciągu manifestowała niezachwianą – i do końca życia w roku 1989 niemal bezkrytyczną – wiarę w komunizm. Tekst Grzegorzewskiej prezentuje kolejne losy Ibárruri, która po wczesnym rozczarowaniu Kościołem z żarliwej katoliczki zmieniła się w zapamiętałą propagatorkę idei marksizmu-leninizmu. *La Pasionaria* powstała dzięki stypendium z programu „Dramatopisanie” realizowanego przez Instytut Teatralny, który zapewnił także wsparcie prapremierowej inscenizacji

Karoliny Szczypek w Teatrze Współczesnym w Szczecinie.

Poetycka forma tekstu Grzegorzewskiej nie ułatwia rekonstrukcji życiorysu tytułowej bohaterki, której perypetie w Polsce nie są szczególnie dobrze znane. O ile jednak w lekturze odnaleźć można kilka punktów pozwalających na zakotwiczenie fabuły w rozpoznawalnych czasach i realiach, spektakl debiutującej reżyserki jeszcze wyraźniej niż dramatyczny pierwowzór eksponuje metaforyczność tekstu kosztem przejrzystej prezentacji fabuły. Szczypek, wspólnie z pracującym z nią dramaturgiem Pawłem Sablikiem, skondensowała zdarzenia, ukazując je jako nie zawsze czytelną retrospekcję tworzoną z perspektywy dojrzałej Pasionarii – tuż po jej powrocie do Hiszpanii. Realizatorzy zduplikowali portretowaną postać, rozciągając jej obecność w historycznym spektrum zdarzeń na niemal całe jej dziewięćdziesięcioletnie życie. Choć zabieg ten mógłby dramaturgicznie wzbogacić spektakl, niezachwiana postawa bohaterki tekstu Grzegorzewskiej sprawia, że nie wnosi on wiele w planie prezentacji, potwierdzając jedynie jej fanatyczne zaślepienie ideowe. Błysk potencjalnych znaczeń wnosi szczególnie, przesycony wrażliwością, sposób kreacji tej postaci przez Marię Dąbrowską.

W ciekawie zorganizowanej przestrzeni Małarni Teatru Współczesnego publiczność spektaklu podzielona zostaje stojącym pośrodku, przeszkłonym pomieszczeniem. Scenografia Pauli Grocholskiej została zaprojektowana tak, że bez większych zmian może wyobrażać wnętrze nowoczesnego biura albo ubogiego robotniczego domu. Za wielkimi szybami, niczym

La Pasionaria
Antoniny
Grzegorzewskiej

reżyseria
Karolina Szczypek
dramaturgia
Paweł Sablik
scenografia, kostiumy
Paula Grocholska
światło, wideo
Miguel Nieto
muzyka
Bartosz Prosuł
choreografia
Tobiasz Berg

prapremiera
30 września 2021

Ewa Sobiech,
Maria Dąbrowska



fol. Hubert Grugiewicz / Teatr Współczesny w Szczecinie

w specyficznym terrarium, pojawiają się kolejne postacie. Grany przez Macieja Litkowskiego Towarzysz Santiago (Santiago Carrillo) niszczy jakieś akta. Chociaż nie jest tak opanowany, jak ukazująca się po chwili Pasionaria, daleko mu do palących w pośpiechu archiwa SB bohaterów *Psów* Władysława Pasikowskiego. Nie znam historii Hiszpanii na tyle, by wiedzieć, czy w końcu lat siedemdziesiątych zdarzały się tam takie sceny, jednak zacieranie śladów komunistycznych zbrodni z roku 1936 po niemal czterech dekadach nieobecności ich sprawców w kraju rządzonym przez prawicowego dyktatora raczej mnie nie przekonuje. Dojrzała Dolores Ibárruri, w którą wciela się Ewa Sobiech, z chłodnym opanowaniem przestrzega przed wiedzą świadków. Czuje się jednak całkiem bezpieczna: „Sedno sprawy zostaje bez dokumentacji. [...] mogę spać spokojnie”. Tymczasem Santiago broni dokonanych wyborów. W jednej z najciekawszych scen spektaklu Litkowski pracuje nad mową granej postaci, komentując planowane użycie – werbalnych i niewerbalnych – chwytów retorycznych. Szybkim cięciem, niespodziewanie, rozpoczyna się parada retrospekcji sięgających początku lat dwudziestych. Czas, kiedy Ibárruri nie modliła się jeszcze do Stalina, a do Matki Boskiej, ukazują czarno-białe zdjęcia filmowe. Wkrótce Dolores zastąpi książeczkę do nabożeństwa tomami *Kapitału* Marksa, a słowa modlitw – odezwaniami kierowanymi do robotników.

Kolejne sceny z przeszłości Pasionarii, którą Maria Dąbrowska nasycza ludzkimi emocja-

mi, mówią o jej poświęceniu dla komunistycznych idei i bezkrytycznym uwielbieniu władz Związku Radzieckiego. Ibárruri oddaje im wszystko, łącznie z dwójką dzieci – jedynymi z sześciorga, które nie zmarły we wczesnym dzieciństwie. Jej syn, służący w Armii Czerwonej, poległ w bitwie pod Stalingradem, a córkę, do której mówiła po rosyjsku i którą nazywała rosyjskim imieniem, lekceważyła.

Kalejdoskopowa zmienność, skróty prezentacji i jej umowność nie wpływają dobrze na czytelność spektaklu i pozbawiają widzów fabularnego oparcia. Scenę ożywia obecność młodszych aktorów. Jednak ani czysty śpiew Michała Lewandowskiego, ani zacięty wyraz twarzy Magdaleny Wrani-Stachowskiej i Adrianny Janowskiej-Moniuszko, w bluzach ze spopularyzowanym przez Pasionarię hasłem „No pasarán!”, nie zastąpią dramatycznej spójności, której brakuje w przedstawieniu Karoliny Szczypek i Pawła Sablika. Zamiast – co z pewnością nie byłoby pójściem na łatwiznę – podążać za tekstem, realizatorzy szczecińskiego spektaklu podjęli niepotrzebną próbę dekonstrukcji (i tak niebanalnego formalnie) dramatu Antoniny Grzegorzewskiej.

Twórcy szczecińskiej *La Pasionarii* krytycznie odnoszą się do postaw warunkowanych przez ideologie prezentowanych postaci. Portretując Ibárruri, ikoniczną bohaterkę hiszpańskiej lewicy – ważną nie tylko dla komunistów, ale też dla ruchów promujących równouprawnienie kobiet, wolność od religii, rów-

ność klas i sprzeciw wobec faszyzmu – nie stawiają jej na cokole. Sceniczna prezentacja przypomina o czerwonym terrorze lewicowych oddziałów broniących Republiki, które w latach 1930–1939 w Hiszpanii zabiły kilkadziesiąt tysięcy osób lub przyczyniły się do ich śmierci, sugerując symetryczne zrównanie win hiszpańskich komunistów z winami faszystujących nacjonalistów. Rzeczywiście – zapalczywa retoryka *La Pasionarii*, postulująca fizyczną eliminację wrogów CPE nie tylko w latach trzydziestych, ale też później, a także jej ślepe oddanie idei stalinizmu uzasadniają krytyczne nastawienie. Zbrodnie hiszpańskich komunistów, korzystających podczas wojny domowej ze wsparcia ZSRR i Międzynarodówki Komunistycznej, nie osiągnęły co prawda takiej skali, jak zbrodnie popełniane przez frankistów, niewątpliwie jednak zasługują na potępienie.

Szczypek i Sablik przyglądają się Ibárruri przez pryzmat współczesnej wiedzy i wielkich kwantyfikatorów europejskiej historii. Krytycznie nawiązują do ideologicznych korzeni współczesnych ruchów lewicowych, mierząc się z ryzykiem przekroczenia granicy współczucia, kierowanego ku ofiarom nie międzynarodowego i hiszpańskiego faszyzmu, a komunizmu. Publiczność spektaklu zmuszona jest do konfrontacji z sugestią, że określenie „faszysta” to jedynie figura retoryczna mająca usprawiedliwić zbrodnie hiszpańskich komunistów. To zaskakująca perspektywa. ■